

Wolność między prawdą a iluzją

(Dokończenie ze strony 11)

To nie brzmiało jak obietnica. To brzmiało jak wyrok. Sartre wiedział, że wolność bez prawdy staje się ciężarem nie do uniesienia. Bo jeśli nie ma granic, jeśli wszystko wolno – to w końcu wszystko jest obojętne.

Wolność bez odpowiedzialności zamienia się w nudę, pustkę, absurd. Można uciec od świata. Można uciec od ludzi. Ale nie można uciec od odpowiedzialności za własne „chcę”. A jednak obok filozofów rozpaczai stoi inna postać – Don Kichot. Śmieszny dla świata, wzruszający dla serc. Nie walczy o rację. Walczy o realizację swoich marzeń. O prawo do bycia wiernym temu, co niewidzialne – choć czuje, że prawdziwe.

Świat mówi mu: „to tylko wiatraki”. On odpowiada: „to moja walka, mój sens”. Nie zwycięża – ale nie zdradza siebie. I w tym właśnie jest wolny. Bo może wolność nie zaczyna się od racji, nie od dowodu, ale od odwagi... By wciąż wierzyć – nawet jeśli świat nazywa to iluzją.

Coraz częściej słyszę od moich uczniów: „Chcę być wolny”, „To moje życie”, „Nikt nie będzie mi mówił, jak mam żyć”. A jednak w tym samym czasie widzę, jak bardzo boją się jednej rzeczy – odrzucenia.

Nigdy dotąd młody człowiek nie miał tylu możliwości, a jednocześnie nigdy nie był tak głęboko zagubiony w pytaniu: Czy to, co pokazuję światu, to jeszcze ja – czy tylko rola, którą gram? Dzisiejsza wolność bywa nie poszukiwaniem siebie, ale ucieczką przed sobą. Nie dialogiem z prawdą, ale grą z pozorem. Nie odpowiedzialnością, ale lękiem przed zobaczeniem własnej kruchości.

W mediach społecznościowych młodzi uczą się jednego: trzeba być kimś. Nie ważne kim – byle spektakularnym. Ich wolność zamienia się w presję autoprezentacji. Nie musisz być sobą. Wystarczy, że będziesz podobny do kogoś podziwianego.

Czy to wolność?

Im dłużej pracuję z młodzieżą, tym mocniej rozumiem słowa prof. Marii Szyszkowskiej: „Wolność zaczyna się tam, gdzie kończy się strach przed byciem sobą”. To jedno zdanie otwiera drzwi do innego rozumienia wolności – nie jako krzyku „chcę!”, ale jako szeptu „mogę być sobą”. Bo prawdziwa wolność nie polega na tym, by robić wszystko. Prawdziwa wolność polega na tym, by nie musieć udawać nikogo.

Profesor Szyszkowska przypomina, że człowiek wolny to ten, kto odważa się myśleć inaczej niż większość. Taki, który nie lęka się ciszy, gdy wszyscy krzyczą. Taki, który nie wstydi się delikatności, gdy świat żąda twardości. W jednym z esejów pisze: „Autentyczność człowieka wyraża się w tym, że nie zgadza się on na życie w roli, którą wyznaczyło mu społeczeństwo. Wolność nie jest walką z innymi, lecz wiernością sobie”.

Nic nie jest dziś tak trudne dla młodych, jak bycie sobą bez publiczności. Świat podpowiada

im, że powinni być oryginalni – ale tylko w taki sposób, który podoba się innym. Paradoks dzisiejszej wolności polega na tym, że każdy ma prawo do własnej opinii, ale niewielu ma odwagę powiedzieć zdanie, które spotka się z milczeniem, a nie z aplauzem.

W tym miejscu edukacja humanistyczna staje się przestrzenią ocalenia. Język polski, filozofia, literatura – to nie tylko treści. To miejsca, gdzie człowiek może zapytać: Co ja naprawdę czuję? W co ja wierzę? Czy mam prawo nie mieścić się w schemacie? Nie chcę, aby moi uczniowie wychodzili ze szkoły z perfekcyjnie dopasowanymi maskami. Chcę, by wyszli z odwagą zdjęcia tych masek. Nie chcę uczyć ich poprawności – chcę uczyć ich autentyczności. Wiem, że autentyczność ma swoją cenę. Wolność według prof. Szyszkowskiej nigdy nie była komfortem. Była ryzykiem. Bo człowiek, który mówi własnym głosem, zawsze wystawia się na samotność.

Prof. Szyszkowska przypomina, że człowiek wolny to nie ten, kto zrywa wszystkie więzy, lecz ten, który przestaje kłamać o sobie. W świecie, który promuje ekspresję, ale tłumi autentyczność, filozof staje w obronie prawa do własnego wnętrza – do wierności własnemu sumieniu, nawet jeśli oznacza to samotność.

Czego uczy Pani Profesor? Trzech trudnych lekcji wolności:

1. Odwagi samodzielnego myślenia.

Pyta: „Czy to naprawdę ty myślisz, czy tylko powtarzasz cudze zdania?”

W świecie gotowych opinii wolność nie polega na mówieniu – polega na myśleniu.

2. Prawa do duchowej niezgody.

Szyszkowska nie uczy buntu dla buntu. Uczy, że niezgoda może być aktem wierności sumieniu: „Nie muszę akceptować kłamstwa, by być akceptowanym”.

3. Troski o własne wnętrze.

Przypomina, że człowiek, który nie spotkał siebie autentycznego, nigdy naprawdę nie spotka drugiego. Wolność to nie ucieczka od innych – to wierność własnemu „ja”, zdolnemu wejść w dialog bez lęku.

Wolność, która skupia się wyłącznie na „ja”, łatwo zamienia się w egoizm. Prawdziwa wolność zaczyna się wtedy, gdy człowiek staje naprzeciw „ty” – i rozumie, że jego wybory dotyczą innych, że słowa mogą leczyć albo ranić, że milczenie może być cichą zgodą na krzywdę. Gdy mój uczeń mówi: „To moje życie, mogę robić, co chcę”, pytam go: „A co zrobisz, kiedy twoje ja chce zranić czyjeś ja nie chce?”

To jest moment, w którym wolność przestaje być zabawką, a staje się wyborem. Bo człowiek naprawdę wolny nie jest ten, który wszystko może – ale ten, który może, a jednak wybiera dobro.

Tu spotykają się Tischner i Miłosz. Obaj ostrzegają, że największym zagrożeniem dla wolności jest kłamstwo – kłamstwo o sobie, kłamstwo o innych, kłamstwo, które udaje prawdę. „Kiedy człowiek przyzwyczaja się do kłamstwa – traci zdolność wolności”. (Tischner)

Są takie teksty literackie, które nie potrzebują wielkich słów. Nie krzyczą o prawdzie – one ją niosą w ciszy. Tak działa miniatura Jana Stępnia „Dziwny dzień”. Za każdym razem, gdy do niej wracam, widzę nie tylko scenę – widzę

pytanie, które poeta stawia każdemu dorosłemu: Czy pamiętasz jeszcze, kim byłeś, zanim nauczyłeś się bać? W tekście Jana Stępnia dorosły człowiek chowa się przed deszczem w bramie starego domu. Obok niego pojawia się dziewczynka – bosa, rozczochrana, wolna – która wchodzi w kałużę mowi: Taki duży i boi się deszczu!

To zdanie ma w sobie więcej prawdy niż niejeden traktat filozoficzny. Bo czym jest deszcz? Deszcz to życie – nieprzewidywalne, mokre, czasem zimne, czasem radosne. A my, dorośli, zamiast iść, chowamy się. Zamiast iść boso – szukamy parasola. Najważniejszy moment tej miniatury przychodzi wtedy, gdy dziewczynka patrzy mu prosto w oczy i woła: „Zrób coś, abys znów był chłopcem!”

To nie jest wezwanie do infantylizmu. To apel o odwagę autentyczności. O powrót do tego momentu, gdy człowiek nie wstydił się zachwyty, łez, błota na stopach. Gdy był prawdziwy – zanim nauczył się grać różne role.

Dorośli szuka swoich butów – chce wrócić do porządku i powagi –ale wtedy słyszy drwiący śmiech. Jego buty stoją na dachu i mówią: Myślisz, że nas złapiesz? A kuku! To gorzka puenta. Buty – symbol roli, pozycji, maski – okazują się pułapką. W imię powagi gubimy siebie. W imię dorosłości – tracimy wolność.

I oto pytanie, które zostawia we mnie ten tekst. Czy szkoła wychowuje do zdejmowania butów, czy do ich sznurowania? Czy dajemy młodym przestrzeń, by stali się sobą – czy uczymy ich, jak grać rolę, która podoba się innym? Gdy myślę o wolności, wracam nie do wielkich słów, ale do tego obrazu: Bosonoga dziewczynka idzie przed siebie, a deszcz już jej nie przeszkadza. Ona nie pyta, co o niej powiedzą. Ona jest. A może wolność zaczyna się tam, gdzie człowiek nie musi już niczego udowadniać?

Czasem zostaję w klasie chwilę po ostatnim dzwonku. Ławki stoją cicho, światło popołudnia osiada na krzesłach, a ja myślę o młodych ludziach, którzy przed chwilą zadawali pytania, choć nie zawsze odważyli się je wypowiedzieć na głos. I pytam siebie: Czy oni uczą się u mnie wiedzy – czy odwagi?

Bo największe wyzwanie w edukacji nie polega dziś na przekazywaniu treści. Treści jest wszędzie pod dostatkiem. Największe wyzwanie polega na tym, by towarzyszyć człowiekowi, który dopiero zaczyna siebie słyszeć.

Współczesny świat mówi młodym: „Możesz być, kim chcesz”. Ale zaraz dodaje: „Byle cię pokochano”. Uczą się więc wolności, ale skrycie pragną akceptacji. Dlatego nie buntują się przeciw systemowi – buntują się przeciw samotności. Nie jestem po to, aby formować uczniów według wzorca. Nie jestem po to, by ich naginać do schematu. Jestem po to, aby im przypomnieć: masz prawo myśleć. Masz prawo czuć. Masz prawo nie być gotowy. Nie pytam ich tylko: „Co wiesz? Pytam częściej: „Co myślisz? Co cię boli? Co w sobie chronisz?”

Humanistyka – ta prawdziwa – nie wychowuje człowieka, który wszystko rozumie. Wychowuje człowieka, który rozumie, że nie wszystko można mieć bez konsekwencji.

(Dokończenie na stronie 13)